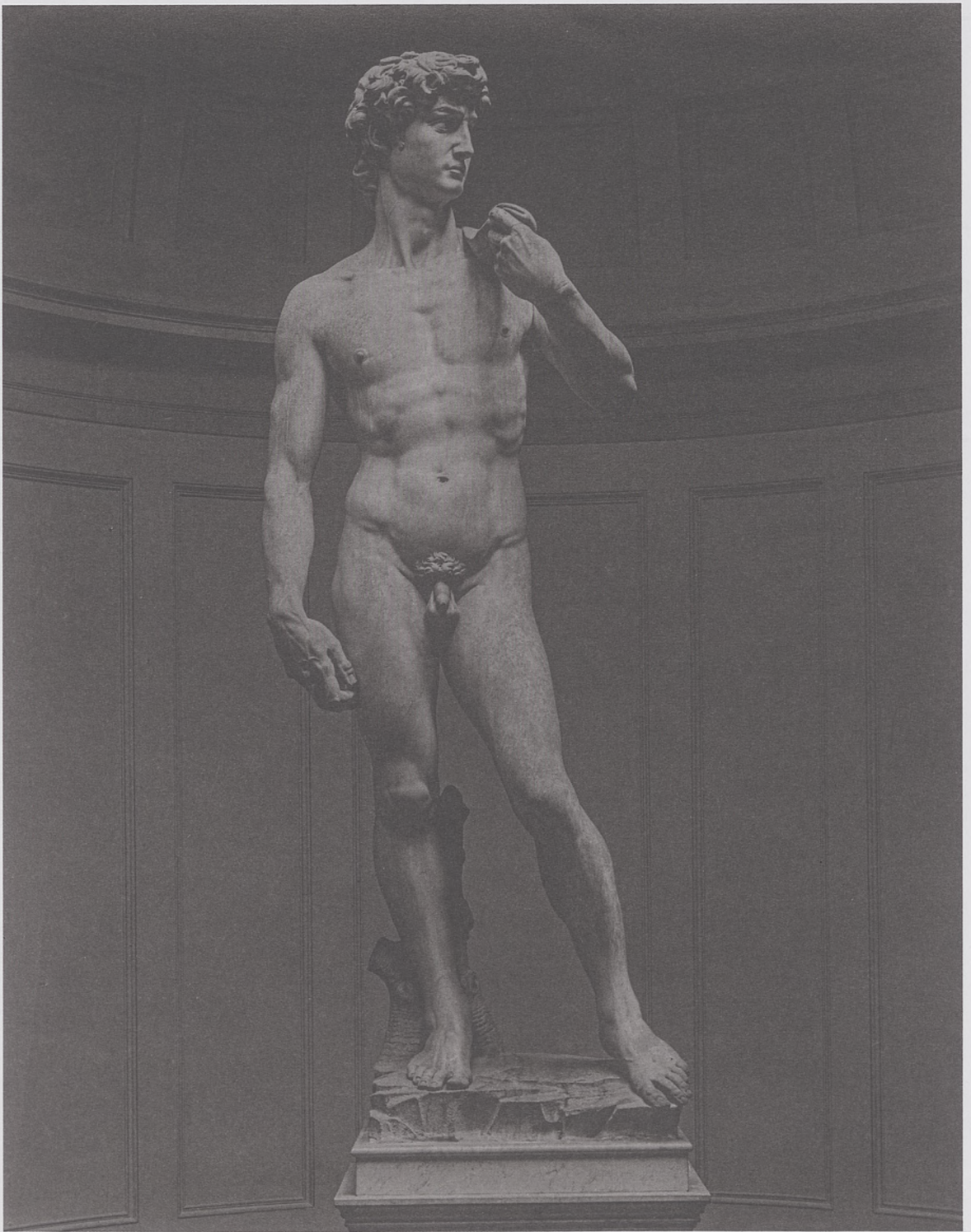


W służbie nauce polskiej

SZKIC O KAROLINIE LANCKOROŃSKIEJ

„Moją ziemską boginią jest nauka polska, przyszło mi jej służyć w sposób różnorodny, zależny od zmiennych losów ojczyzny” – mówiła Karolina Lanckorońska w 1991 roku, gdy otrzymała Krzyż Wielki Orderu Polonia Restituta¹. Natomiast w Londynie, z okazji nadania jej doktoratu *honoris causa* w dziedzinie historii przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie, powiedziała: „Po ostatniej wojnie cudem, absolutnym cudem, uratowała się część naszej, mojego rodzeństwa i mojej ojcowizny. Mnie przypadła decyzja, jak nią dysponować. Cóż ja mogłam innego zrobić – oczywiście oddałam to mienie na służbę nauce polskiej, która od młodości była celem i treścią mojego życia”².





Karolina Lanckorońska urodziła się 11 sierpnia 1898 roku w Buchberg am Kamp w Dolnej Austrii. Była córką Karola z Brzezia Lanckorońskiego (1848–1933) i Małgorzaty z książąt Lichnowskich (1863–1957). *Virgo militans*³, *ultima sue gentis Contessa* – tak pisał o niej jej uczeń, profesor Lech Kalinowski⁴. *Contessa*, która tytułu „hrabina” podobno nie lubiła. Wolała inny: *Professoressa*.

Wychowała się w otoczeniu dzieł sztuki, w rodzinie, w której „upodobanie do sztuki i zmysł artystyczny były dziedziczne”⁵ – jak pisała księżna Nora Fugger (Eleonora Fugger von Babenhausen), *grande dame* wiedeńskiej arystokracji. Po ojcu Karolina odziedziczyła nie tylko imię, lecz także zamiłowanie do kultury starożytnej. Po latach wspominała, z jak ogromną pasją pochłaniała podarowaną jej na urodziny książkę o odkryciu Troi. Miała wówczas jedenaście lub dwanaście lat⁶. Jako piętnastolatka czytała *Iliadę*. Podążała śladami ojca, dla którego dzieła Homera czy Tacyta były codzienną lekturą. Z nim dzieliła także zainteresowanie kulturą i sztuką Italii – z jedną jednakże różnicą: Karol Lanckoroński był pasjonatem włoskiego Quattrocenta – sztuki xv wieku. Karla – bo tak ją w rodzinie nazywano – upodobała sobie wiek xvi. Jej ulubionym artystą był Michał Anioł. Gdy miała dwanaście lat, ojciec zabrał ją do Florencji, gdzie chciał pokazać córce freski Fra Angelica w klasztorze San Marco. Obejrzała je posłusznie, ale swoją pasję odkryła dopiero wówczas, gdy zobaczyła *Dawida* Michała Anioła we florenckiej Galleria dell’Accademia. Z zakupioną wówczas fotografią tej rzeźby nigdy się nie rozstała – Michał Anioł pozostał jedyną miłością jej życia.

Ukończyła elitarne wiedeńskie Schottengymnasium – szkołę o profilu klasycznym, do której uczęszczali także jej ojciec i brat Antoni. Atmosfera w domu rodzinnym miała niewątpliwy wpływ na kierunek jej dalszego kształcenia – wybrała historię sztuki. Studia na Uniwersytecie Wiedeńskim rozpoczęła jako wolna słuchaczka pod kierunkiem zaprzyjaźnionego z ojcem Maxa Dvořáka, po jego przedwczesnej śmierci w 1921 roku kontynuowała je u Juliusa von Schlossera. Ojciec, który zapewne w głębi duszy cieszył się, że wybrała taki kierunek studiów, żartował, że nie wypada, by panna z arystokratycznego domu z teczką pod pachą jeździła tramwajem na uniwersyteckie wykłady. Ale sama Karolina nie była jeszcze pewna, czy droga życiowa, którą podążała, jest właściwa. „Zaczęło mnie dręczyć pytanie: Co ja będę robić po studiach? Przecież nie mogę życia spędzić wyłącznie przy biurku, pracując nad ukochanym xvi wiekiem. Przecież nie można żyć tak egocentrycznie”⁷ – wspominała swoje rozterki po latach. Było to tuż przed doktoratem. Zastanawiała się wówczas, czy nie powinna rzucić historii sztuki i pójść na studia pielęgniarские – jako pielęgniarka wolontariuszka opiekowała się w 1916 roku rannymi żołnierzami, którzy przebywali czasowo w Faniteum – domu rekonwalescencyjnym dla dziewcząt w Ober Sankt Veit, który jej ojciec ufundował *pro memoria* swojej drugiej żony, Franciszki von Attems-Heiligenkreuz.

il. s. 11

Karolina Lanckorońska,
Genewa, 1945

il. s. 12

Michał Anioł, Dawid,
fot. Alinari, Florencja

il. s. 14

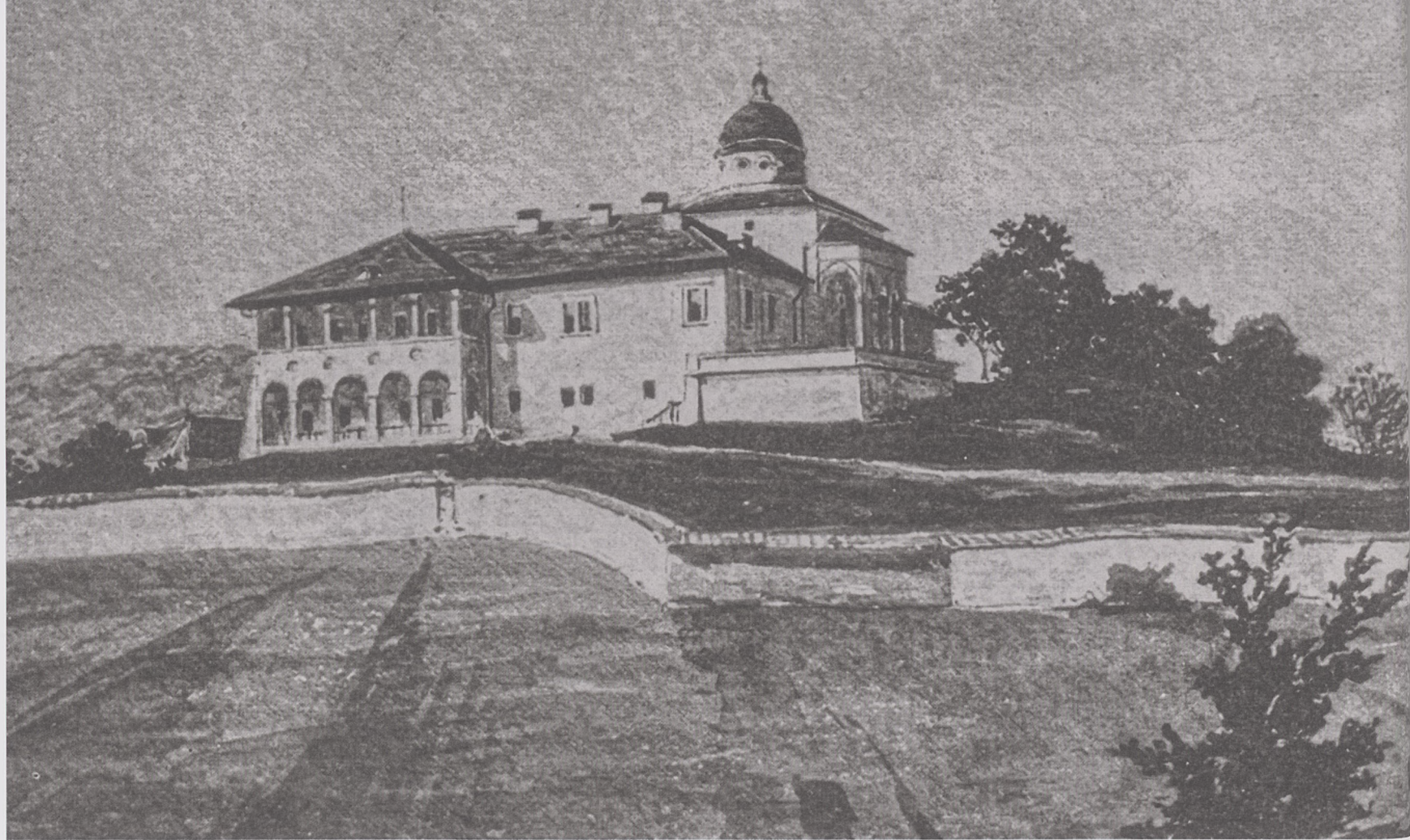
Karolina Lanckorońska,
Wiedeń, 1916 (?)

il. s. 15

Karolina Lanckorońska
jako pielęgniarka
w ogrodach Faniteum,
Wiedeń, 1916







W słuszności obranej drogi utwierdził ją doktor Tadeusz Rawski, lekarz z Rozdołu, któremu poświęciła wzruszające wspomnienie. Mówił wówczas o trudnej sytuacji polskiej kultury: „w jej rozwoju może Pani być pomocną. Posiada Pani i piękną tradycję, i wysokie wykształcenie, zdrowie i niezależność materialną. (...) uważam, że w tym kierunku jest Pani, przy jej możliwościach, potrzebna”⁸. Tak się też stało.

W 1922 roku Karolina Lanckorońska po raz pierwszy odwiedziła Rzym. Cztery lata później rozpoczęła tam pracę jako bibliotekarka w Stacji Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności, porządkując księgozbiór oraz słynną rozdolską fototekę, liczącą kilkadziesiąt tysięcy zdjęć, ofiarowaną placówce przez jej ojca. Kontynuowała też działalność naukową. W 1926 roku obroniła pracę doktorską – tematem jej rozprawy był *Sąd Ostatczy Michała Anioła w kaplicy Sykstyńskiej (Studien zu Michelangelos Jüngstem Gericht und seiner künstlerischen Deszendenz)*. W 1934 roku została członkinią lwowskiego Towarzystwa Badań Historycznych. W październiku tego roku dopuszczono ją do habilitacji. Habilitowała się na Uniwersytecie Jana Kazimierza u profesora Władysława Podlacha na podstawie rozprawy *Dekoracja kościoła Il Gesù na tle rozwoju baroku w Rzymie* – jej habilitacja została przyjęta decyzją Rady Wydziału Humanistycznego

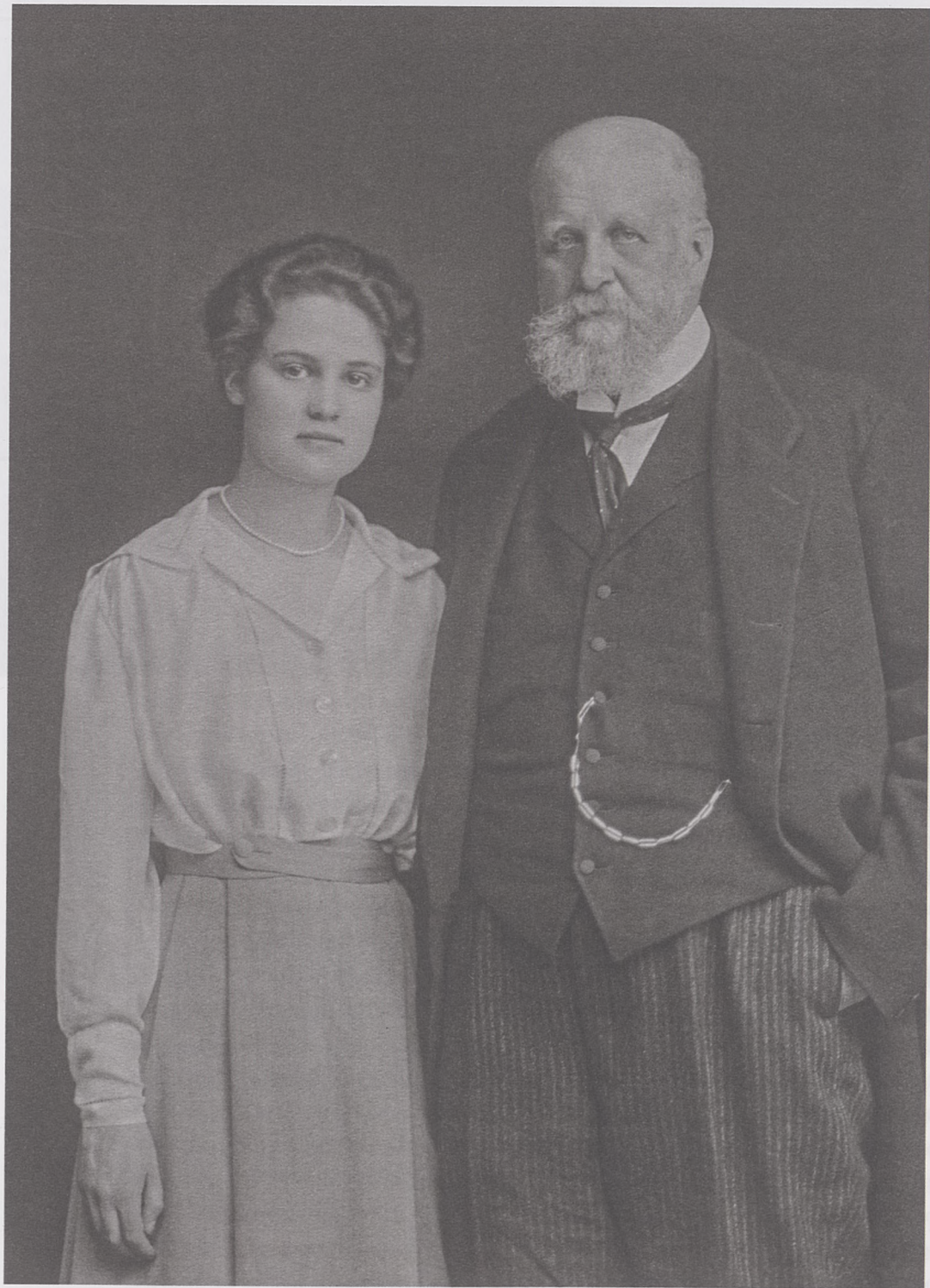
w grudniu 1935 roku. Była pierwszą kobietą docentem z zakresu historii sztuki na polskiej uczelni. Stanowisko, na które w pełni zasługiwała, otrzymała po śmierci profesora Władysława Kozickiego, dzięki wstawiennictwu profesora Leona Pinińskiego.

Wielkim autorytetem był dla niej ojciec – wspominała, że jego intelektualne wymagania wobec niej były często przesadne; niemniej wydaje się, że potrafiła im sprostać. Karol Lanckoroński – „Grandseigneur der alten Schule”, „niezwykły wielki pan” – był człowiekiem o dziewiętnastowiecznej umysłowości, jak pisała o nim córka. Wykształcony erudyta o niezwykle szerokich horyzontach intelektualnych i rozległych zainteresowaniach, obdarzony ponadto nieprzeciętną pamięcią, wywarł niewątpliwie wielki wpływ na formację intelektualną córki. „Już mnie nie stać było na horyzonty, jakimi wiek XIX obdarował swoich synów. Wiedza nasza, specjalizacja, rosną z każdym dniem, a szerokie poglądy humanistyki zacierają się i blakną, bo nie ma na nie czasu! Wiedza realiów ogromnie się wzbogaca, a kultura kurczy” – pisała⁹. Po ojcu, który młodych, zdolnych i ambitnych Polaków wspierał nie tylko finansowo, lecz „wchodząc na naukowy Parnas, ciągnął za sobą”¹⁰, odziedziczyła zakorzeniony głęboko „imperatyw kształcenia wszystkich, którzy kiedykolwiek znaleźli się w zasięgu jej działalności”¹¹.

Tematem jej wykładów uniwersyteckich we Lwowie w roku akademickim 1938/1939 były między innymi malarstwo Giotta i twórczość Pisanich, a także dzieła Rembrandta. Wychowała się wśród obrazów artystów Italii wieków XIV i XV. Kolekcja wczesnego malarstwa włoskiego, zgromadzona przez jej ojca w pałacu przy Jacquingasse 18, należała do najciekawszych zbiorów prywatnych nie tylko w Wiedniu, lecz także w całej Europie. Edukację Karoliny Lanckorońskiej uzupełniały zdjęcia – zanim zobaczyła dzieła artystów włoskich *in situ* we Włoszech, oglądała fotografie, które ojciec gromadził w słynnej rozdolskiej fototece. Było to kilkadziesiąt tysięcy zdjęć, a dużą ich część stanowiły obrazy malarzy włoskich. Włochy były bowiem drugą ojczyzną Karola Lanckorońskiego – bywał tam nawet kilka razy w roku. Sztuka i kultura Italii stały się dla niego nie tylko niewyczerpanym źródłem estetycznych doznań, lecz także miarą osiągnięć innych krajów i cywilizacji. „Tym, którzy, być może, uczynią mi zarzut zbyt częstych porównań, szczególnie z okolicami Włoch i tamtejszymi dziełami sztuki – pisał we wstępie do polskiego wydania wspomnień z podróży *Na około Ziemi* – odpowiedziałbym, że i Włochy są miarą, i to niepoślednią”¹². Jego fascynacja Italią była podbudowana solidną znajomością kultury starożytnej – w tym duchu wzrastała także jego córka Karolina. Doskonale znała łacinę i ubolewała, że polscy uczeni, historycy, którzy znają język Wergiliusza, nie znają już greki... Gdy w 1966 roku wybrała się wreszcie do upragnionej Grecji, ponieważ „nie chciała umrzeć, nie poznawszy stolicy humanizmu, którym żyła”¹³, przywoływała z pamięci greckich autorów: Pauzanasza, Herodota, Sofoklesa, Ajschylosa. Odwiedzała miejsca, które były jej dobrze znane – z historii

il. s. 16

*Wiedeń, Ober St. Veit,
Faniteum – dom
rekonwalescencyjny
dla dziewcząt,
pocztówka z reprodukcją
akwareli Ludwiga
Hansa Fischera*



i z literatury. W tym także była podobna do ojca. Liczne podróże Karola Lanckorońskiego zawsze poprzedzała gruntowna lektura – nie były to zwykłe podróże, lecz wędrówki artystyczne lub ekspedycje naukowe¹⁴, jak określał je Juliusz Twardowski, ostatni minister dla Galicji w rządzie Austro-Węgier.

Druga wojna światowa przerwała świetnie rozwijającą się karierę uniwersytecką Karoliny Lanckorońskiej. Tragiczny 1 września 1939 roku zastał ją w Rzymie. Niezwłocznie powróciła do Lwowa; na przełomie 1939 i 1940 roku prowadziła jeszcze wykłady na uniwersytecie przejętym przez władze ukraińskie. Wkrótce z właściwą sobie energią i konsekwencją zaangażowała się w walkę z niemieckim okupantem. W styczniu 1940 roku złożyła przysięgę jako członkini Związku Walki Zbrojnej – uznała, że jest to najmniej upolityczniona organizacja. W maju tego roku, w obawie przed groźącym jej aresztowaniem, wyjechała ze Lwowa i przedostała się do Krakowa, gdzie nawiązała konspiracyjne kontakty, wykonując rozkazy Tadeusza Bora-Komorowskiego. W Krakowie rozpoczęła działalność w Radzie Głównej Opiekuńczej (RGO), działającej za zgodą władz okupacyjnych, niosącej pomoc aresztowanym. Od stycznia do maja 1942 pracowała w Stanisławowie jako zarządca komisaryczny RGO dla siedemnastu powiatów Galicji Wschodniej.

Jej działalność zaczęła jednak wzbudzać coraz większe podejrzenia okupanta. Aresztowana 12 maja 1942 roku w Kołomyi, była przesłuchiwana w więzieniu w Stanisławowie przez szefa gestapo Hansa Krügera, który nie mógł znieść, że ona – córka Niemki – jest wrogiem Rzeszy. „Polska buta musi zostać złamana” – odgrażał się, wyjawiając jej w napadzie szału, że „Profesorowie Uniwersytetu! Ha, ha, to moje dzieło, moje! Dziś, gdy pani już nie wyjdzie, mogę jej to powiedzieć!”¹⁵. W ten sposób przyznał się przed skazaną na śmierć, kto stoi za bestialskim wymordowaniem profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich w nocy z 3 na 4 lipca 1941 roku. 8 lipca 1942 roku Karolina Lanckorońska została przewieziona do więzienia we Lwowie przy ulicy Łąckiego i tam na ręce Waltera Kutschmanna, jednego z szefów gestapo w Drohobyczu, złożyła obszerny, czternastostronicowy raport dotyczący zbrodni na lwowskich profesorach, obciążający Krügera; jeden jego egzemplarz trafił do rąk byłego rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, profesora Stanisława Kulczyńskiego. Uniknęła śmierci dzięki wstawiennictwu u samego Heinricha Himmlera członków włoskiej dynastii sabaudzkiej – między innymi swojego dalekiego kuzyna Roffreda Caetanigo, spokrewnionego z Rzewuskimi, i Marii José, żony księcia Piemontu, ostatniego króla Włoch Umberta II¹⁶. Pozornie wyrwana ze szponów Krügera, nie odzyskała jednak wolności. Ze Lwowa przewieziono ją do więzienia w Berlinie przy Alexanderplatz, skąd 8 stycznia 1943 trafiła do obozu koncentracyjnego. W Ravensbrück spędziła dwa lata i trzy miesiące. 5 kwietnia 1945 roku, zaledwie miesiąc przed zakończeniem wojny, została zwolniona z obozu dzięki interwencji Carla J. Burckhardta, ówczesnego

il. s. 18

Karolina Lanckorońska z ojcem, Wiedeń, 1918



przewodniczącego Czerwonego Krzyża. Burckhardt, którego znała jeszcze z czasów wiedeńskich, gdy jako attaché poselstwa szwajcarskiego w Wiedniu był gościem jej ojca w pałacu przy Jacquingasse 18, interweniował w sprawie jej uwolnienia już pięć dni po aresztowaniu u samego Ernsta Kaltenbrunnera, szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. O ponad dwuletnim pobycie w obozie Karolina Lanckorońska napisała tuż po uwolnieniu, w krótkim tekście *Souvenirs de Ravensbrück/Erlebnisse aus Ravensbrück* opublikowanym w językach francuskim i niemieckim¹⁷. Do wojennej przeszłości nie chciała wracać. Dopiero po wielu latach, namawiana przez profesora Lecha Kalinowskiego i profesor Elżbietę Orman, zdecydowała się na wydanie drukiem pamiętników z lat wojny. Pod tytułem *Wspomnienia wojenne* ukazały się w 2001 roku; przetłumaczono je też na niemiecki (2003) i angielski (2005). Karolina Lanckorońska była jedynym polskim świadkiem zbrodni na lwowskich profesorach – w tym charakterze zeznawała przeciw Krügerowi w Münster, podczas procesu niemieckich oprawców cywilnej ludności Stanisławowa 28 kwietnia 1967 roku. Hans Krüger nawet

nie przypuszczał, że mogła przeżyć wojnę. Jej wysiłki, by sprawcy zbrodni ponieśli należytą karę, okazały się bezskuteczne.

„Wysoka, trzymająca się prosto, w postępowaniu bezkompromisowa w każdej dziedzinie i w każdym wymiarze, konsekwentna i stanowcza, arystokratka o zdecydowanie demokratycznych przekonaniach, wyniosła, ale wrażliwa, zawsze gotowa nieść pomoc, wykazując przy tym wielką ofiarność”¹⁸ – tak charakteryzowała Karłę Maria Kulczyńska, żona profesora Stanisława Kulczyńskiego. Te cechy charakteru ujawniły się z całą oczywistością w trudnych latach II wojny światowej, gdy skonfrontowana z hitlerowskim okupantem wykazała niezwykle hart ducha i niesamowitą wręcz odwagę. „Z władzami niemieckimi radziła sobie znakomicie – wspominała Kulczyńska – nie tylko z powodu swojego pochodzenia i świetnej niemieczyny, ale nade wszystko z powodu wyniosłości swej postawy, stanowczości żądań i władczego tonu każdej rozmowy. W postawie jej nie było nic, co mogłoby przypominać, że jest osobą pochodzącą z podbitego narodu, który przegrał wojnę”¹⁹. W ciemnej celi więzienia w Stanisławowie przenosiła się wyobraźnią do znanych jej dobrze galerii malarstwa: Wiednia, Rzymu, Florencji, Londynu. I „ogłądała” obrazy. „Dochodziłam chwilami do zadziwiającej intensywności i mogę zapewnić, że koloryt wenecki nigdy nie wydawał mi się tak płomienny, jak wówczas w ciemnicy” – wspominała po wojnie²⁰. Podczas pobytu w obozie koncentracyjnym opowiadała współwięźniarkom o malarstwie Rembrandta, *Ostatniej Wieczerzy* Leonarda w refektarzu mediolańskiego klasztoru Dominikanów przy kościele Santa Maria delle Grazie, o obrazach Michała Anioła i cytowała z pamięci jego poezję. Kobiety, poddawane w obozie nieludzkim eksperymentom medycznym, mogły chociaż na chwilę przenieść się myślami i wyobraźnią do innego świata.

Do Polski po wojnie wrócić nie chciała – jej „mała ojczyzna”, ukochany Lwów, Rozdół i stanowiący jej dziedziczną własność majątek Komarno, a także uniwersytet lwowski znalazły się po drugiej stronie granicy. Przepadły wszystkie dobra Lanckorońskich na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Komarno zostało rozparcelowane, pałac w Chłopach stanowi dziś ruinę. W Austrii, o której wówczas jeszcze nie było wiadomo, czy uwolni się spod radzieckiej dominacji, zamieszkać nie chciała. Przez długie lata przyjeżdżała jednak na krótko do Wiednia – głównie po to, by odwiedzić groby swoich najbliższych na cmentarzu Hietzing oraz uregulować sprawy majątkowe. W latach siedemdziesiątych XX wieku sprzedane zostały między innymi: kamienica przy Wasagasse 6 w IX dzielnicy Wiednia, parcela, na której stał niegdyś pałac Karola Lanckorońskiego w III dzielnicy, oraz Faniteum.

Po wojnie mogła podjąć pracę naukową i dydaktyczną – już w 1945 roku dostała propozycję objęcia katedry historii sztuki na uniwersytecie w szwajcarskim Fryburgu. Mimo odziedziczonych po ojcu „imperatywu kształcenia wszystkich, którzy

il. s. 20

*Karolina Lanckorońska
ze studentkami,
Lwów, 1937 (1938?)*



kiedykolwiek znaleźli się w zasięgu jej działalności”²¹ odmówiła, gdyż chciała uczyć Polaków. Jako *public relations officer* 2. Korpusu armii generała Władysława Andersa, wchodzącej w skład 8. Armii Brytyjskiej stacjonującej we Włoszech, zajęła się organizacją studiów dla polskich żołnierzy²². Dzięki przedwojennym kontaktom z profesorami uniwersytetu rzymskiego uzyskała zgodę władz włoskich na przyjęcie na uczelnie w Rzymie, Bolonii, Turynie, Mediolanie i Florencji tysiąca trzystu polskich studentów. Profesorowi sławistyki na uniwersytecie w Rzymie, Enrico Damianiemu²³, który z wielkim zaangażowaniem od początku wspierał jej starania, poświęciła wspomnienie pośmiertne, dziękując za jego trud i oddanie. Zabiegała o zainteresowanie i pomoc wielu ludzi dobrej woli, troszczyła się o zapewnienie studentom zakwaterowania. Sama prowadziła dodatkowe wykłady z historii sztuki polskiej oraz historii starożytnego Rzymu i średniowiecza. W stolicy Włoch, do której po dramatycznych doświadczeniach wojennych wracała z wielką radością i wzruszeniem, osiadła na stałe; zamieszkała przy via Virginio Orsini 19. Z okien swojego gabinetu widziała kopułę Bazyliki św. Piotra, na regale obok fotela stał blaszany kubek, który zabrała z Ravensbrück, a na biurku stała, oprawiona w prostą ramkę, akwarela Jacka Malczewskiego przedstawiająca ojca, Karola Lanckorońskiego, w gabinecie w Rozdole. Na odwrocie akwareli córka nakleiła niewielką kartkę z odręczną notatką: „Wawel”. Po jej śmierci portret trafił do zbiorów Zamku Królewskiego na Wawelu.

il. s. 22

*Karolina Lanckorońska
w mundurze oficerskim
2. Korpusu Armii
Polskich Sił Zbrojnych
gen. Władysława
Andersa, Rzym, 1946*

Polski paszport otrzymała dopiero w 1989 roku – ponieważ czuła się Polką, po II wojnie światowej nie chciała przyjąć obywatelstwa żadnego kraju, a polskiego nie mogła przyjmując, uznając, że Polska pojałtańska, pozostająca w sowieckiej strefie wpływów, nie jest już państwem suwerennym. W 1990 roku została członkinią Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W uznaniu jej zasług dla nauki polskiej Uniwersytet Jagielloński wyróżnił ją w 1983 roku tytułem doktora *honoris causa*; tytuł ten przyznał jej w 1988 roku Uniwersytet Polski na Obczyźnie w Londynie, a w 1990 roku Uniwersytet Wrocławski. 27 maja 1991 roku otrzymała Krzyż Wielki Orderu Polonia Restituta. W 1995 roku Rada Miasta Krakowa uhonorowała ją srebrnym medalem „Cracoviae Merenti”. W 1997 została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Republiki Włoskiej, 12 czerwca 1998 roku w Watykanie odebrała Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Świętego Grzegorza Wielkiego.

Rozpoczętą w latach trzydziestych XX wieku działalność naukową i dydaktyczną, która była celem i treścią jej życia, kontynuowała po wojnie, mimo że nie objęła proponowanej jej katedry uniwersyteckiej. Odzyskany rodzinny majątek – nieruchomości i lasy w Austrii – przeznaczyła „na cele publiczne”²⁴ – jak napisał Mieczysław Paszkiewicz. W listopadzie 1945 roku wraz z kilkoma uczonymi polskimi, którzy pozostali za granicą: z księdzem prałatem Walerianem Meysztowiczem, Oskarem Haleckim,



Henrykiem Paszkiewiczem, Stanisławem Biegańskim i Józefem Michałowskim, podpisała akt założycielski Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie (Institutum Historicum Polonicum Romae)²⁵. Instytut zajmował się przede wszystkim wydawaniem źródeł dotyczących historii Polski, znajdujących się w archiwach zagranicznych. W 1954 roku ukazał się pierwszy tom rocznika „Antemurale”, którego wydano 28 numerów obejmujących 26 tomów. W tomie tym Karolina Lanckorońska opublikowała artykuł o śladach kultu świętych Cyryla i Metodego w Polsce²⁶ – był to jeden z jej pierwszych tekstów o charakterze naukowym, napisanych po II wojnie światowej. Jej praca badawcza, koncentrująca się dotąd na sztuce, kierowała się stopniowo w stronę badań historycznych; historia sztuki, jakkolwiek pozostała jej pasją i wciąż znajdowała się w kręgu jej zainteresowań, była niejako na dalszym planie. W 1960 roku zaczęły się ukazywać „Elementa ad Fontium Editiones” – seria objęła łącznie 76 tomów, sama Karolina Lanckorońska opracowała ich 39, a 12 wspólnie z Lucjanem Olechem. W 1991 roku w ich miejsce Instytut zaczął publikować akta Nuncjatury Apostolskiej w Polsce: „Acta Nuntiaturae Polonae”. Seria jest aktualnie wydawana przez Polską Akademię Umiejętności – umowa o wspólnej edycji źródeł między Fundacją Lanckorońskich a PAU została podpisana w maju 1995 roku, a więc jeszcze za życia Karoliny Lanckorońskiej.

W 1967 roku rodzeństwo Lanckorońskich – Karolina, Antoni i Adelajda, niewątpliwie z inicjatywy Karoliny, powołało Fundację z Brzezia Lanckorońskich z siedzibą w Szwajcarii (dekadę później zarejestrowano ją w Wielkiej Brytanii). Celem Fundacji było finansowanie badań naukowych, rozdzielanie stypendiów, umożliwiających polskim naukowcom studia za granicą, co miało fundamentalne znaczenie w trudnych dla Polski czasach socjalizmu. Karolina Lanckorońska wspierała rodaków również w inny sposób – przesyłając do kraju za żelazną kurtyną między innymi lekarstwa, pieniądze, a także książki dla placówek naukowych.

Karolina Lanckorońska wychowała się wśród dzieł sztuki, wypełniających wieńską pałac przy Jacquingasse 18 aż po sufit. Nie lubiła zresztą tego domu muzeum. Maria Kulczyńska pisała: „Marzyła o ciepłym mieszkaniu ze stołem, nad którym wisi jasno świecąca lampa. Wyobrażała sobie kochającą, szczęśliwą, wielodzietną rodzinę, spędzającą intymne wieczory pod tą lampą. A ją od młodości zmuszały okoliczności do uczestniczenia w kolacjach na dworze Habsburgów, do premier w operze, co sprawiało jej szczególną przykrość, gdyż była absolutnie pozbawiona słuchu – i do jeżdżenia konno”²⁷. Zawsze niecierpliwie czekała na te pięć miesięcy w roku, które spędzała w Rozdole. Z tym miejscem są związane jej najcieplejsze wspomnienia. „Mój dom rodzinny w Rozdole, ślicznie na wzgórzu położony, słoneczny. Stał w dużym parku wśród drzew. Miałam narożny pokój z oknem wychodzącym na zachód. Patrzyłam stamtąd niezliczone razy na ogromne niezliczone horyzonty. W dużym parku dużo było kasztanów, dębów i buków”²⁸. Tam obchodziła wspólne z ojcem imieniny – z tej okazji krzesła dwojga solenizantów w jadalni były udekorowane kwiatami. Atmosferę rozdolskich wakacji doskonale uchwycił Jacek Malczewski w swoich scenkach rodzajowych – rysunki artysty z lat 1885–1910 to część daru Karoliny Lanckorońskiej dla Zamku Królewskiego na Wawelu. Po latach wspominała, że pozowanie „Panu Jackowi”, gdy musiała wytrzymać nieruchomo przez dłuższy czas, bywało dla niej dość uciążliwe. A „Pan Jacek” był w Rozdole „od zawsze” – Karol Lanckoroński starał się być wobec niego „opiekuńczy jak wobec małego dziecka” i w uznaniu jego talentu cierpliwie znosił trudny charakter i kaprysy malarza. Spośród „ludzi w Rozdole” w pamięci Karoliny pozostał nie tylko wspomniany już doktor Rawski, „bardziej dobry i bardziej mądry od innych”, lecz także bibliotekarz Ludwik Chotyńiecki, który „dzierżył aż trzy funkcje, z tego dwie wielowiekowe”: jako strażnik archiwum, liczącej siedemdziesiąt tysięcy tomów biblioteki w Rozdole oraz słynnej fototeki. Ciepłe wspomnienia poświęciła nieznanemu z imienia stajennemu Toepferowi, o którym wiadano, że walczył w powstaniu styczniowym, a także kilku osobom spośród rozdolskiej służby. To Mateusz Machnicki, „bez granic oddany” Karolowi Lanckorońskiemu, Michał, „z wszystkich najmądrzejszy”, który „umiał wszystko lub prawie wszystko” i uczył Karłę jazdy na rowerze oraz wprowadzał ją w tajniki fotografowania, stangret Dmytro, zadowolony w Rozdole

il. s. 24

*Karolina Lanckorońska
wśród studentów –
żołnierzy 2. Korpusu,
Rzym, 1947*



„od niepamiętnych czasów”. W *Szkicach wspomnień* przewijają się wybitne osobowości: Adam Potocki, Róża Raczyńska, Irena Komorowska, Władysław Skrzyński – ambasador Rzeczypospolitej przy Stolicy Apostolskiej, Jan Badeni, profesor Leon Piniński, którego spotkany przypadkiem w pociągu do Włoch Karol Lanckoroński instruował przez całą drogę, co i gdzie powinien tam zobaczyć. Lech Kalinowski wspominał, że znała wszystkich wybitnych historyków sztuki swojego czasu i często zaopatrywała go w listy polecające, które otwierały drogę do kontaktów naukowych i ułatwiały prowadzenie badań. Przyjaźniła się z wybitnym badaczem sztuki wczesnochrześcijańskiej, rok tylko starszym od niej Richardem Krautheimerem, i Gerhardem B. Ladnerem – *homme de lettres*: poetą i historykiem sztuki średniowiecznej, którego znała zapewne jeszcze z Wiednia, a który opuścił Austrię po anszlusie w 1938 roku. Gdy spotykali się we trójkę, żartowała, że razem mają dwieście sześćdziesiąt lat²⁹.

Rodziny ostatecznie nie założyła. Uważała, że zarówno rodzina, jak i nauka wymagają bezwzględного poświęcenia, a zatem pogodzić się nie dadzą. Wybrała naukę. Pracując już na lwowskim uniwersytecie, mieszkała w „spartańskich” warunkach:



il. obok

Pałac Lanckorońskich
w Rozdole, pocztówka

kilkupokojowej, kawalerce urządzonej oszczędnie... włoskimi ławami i stołami, „nie młodszymi niż z XVI wieku”³⁰ – wspominała Maria Kulczyńska.

Swój wiedeński dom Karolina Lanckorońska tak opisywała: „Chodziło o umieszczenie dużej kolekcji, przede wszystkim obrazów, lecz również rzeźb, porcelany, fajansów i tkanin. Dużą rolę grała reprezentacja i życie towarzyskie – o wiele mniejszą strona praktyczna. Tak powstał dom, w którym nawet dla samej kolekcji było za mało miejsca. Do mieszkania były przeznaczone dwa apartamenty dla pana domu i jego małżonki, na dwóch piętrach, połączone wewnętrznymi schodami. Przy każdym była łazienka z basenem zamiast wanny. Dla dzieci, których ojciec pragnął mieć dużo, przeznaczono dwa niewielkie pokoje bez łazienki (...). Cały dom był napęczniony i przepęczniony obrazami i obiektami przeróżnej wartości (...). W górnej części [hallu] nad galerią stały i wisiały rzeczy przeróżne: między innymi duże, przywiezione z Indii rzeźbione okno, a obok niego portret francuski *en pied*, wielkości naturalnej, przedstawiający jedną z córek – nie pamiętam już, którą – Ludwika XV. Ten portret przyjechał z Paryża do Warszawy jako propozycja małżeństwa dla Stanisława Augusta (...). Na klatce schodowej aż pod

sufit wisały obrazy z XIX wieku, głównie szkoły monachijskiej. Gdy o tym dziś myślę, widzę podobieństwo tego wielopiętrowego zestawu dzieł sztuki do olbrzymiej kolekcji znaczków pocztowych, kryjącej pojedyncze perły. W takim domu, «nabitym» bardzo cennymi i mniej cennymi przedmiotami się wychowałam³¹.

Karolina Lanckorońska mówiła i pisała piękną, bogatą, literacką polszczyzną, mimo że z matką rozmawiała po niemiecku, a z ojcem po francusku i angielsku. Profesor Jerzy Wyrozumski wspominał, że jej polszczyzna nie miała „nalotu językowego obcego, nie brakowało jej wyrazów obiegowych ani polonizmów fachowych, choć ponad ¾ swojego życia spędziła poza Polską”³². Jej guwernantki – zwłaszcza Eleonora Rzeszotko (żona Zdzisława Krudzielskiego) – zapoznały ją tak z językiem, jak też historią i literaturą polską. Utwory Słowackiego, którego ceniła ponoć wyżej niż Mickiewicza, namiętnie czytywała nocami, pod kołdrą. Znała jednak twórczość wieszca – jako „wdzięczną deklamatorkę *Pana Tadeusza*” zapamiętał ją Wojciech Kossak³³. Gdy w 1933 roku na cmentarzu w Awinionie przypadkowo natrafiła na grób Stefana Garczyńskiego, przyjaciela Mickiewicza, zaopiekowała się nim³⁴. Jej ojciec, „admirator wielkiej mozaiki narodowościowej w ramach cesarstwa”³⁵, był zwolennikiem trójlojalizmu – miejsce państwa polskiego widział w monarchii austro-węgierskiej jako jej trzeci człon. Niemniej z radością powitał ukonstytuowanie się niepodległego państwa polskiego. Sympatie jego córki kierowały się w stronę dążeń niepodległościowych Józefa Piłsudskiego i jego Legionów.

Karolina Lanckorońska przeżyła całe XX stulecie. 30 listopada 1916 roku oglądała wraz z ojcem z okna Hofburgu kondukt pogrzebowy cesarza Franciszka Józefa. To był koniec świata, który dotąd znała, świata, do którego należał jej ojciec – krótkie rządy cesarza Karola były już tylko ostatnim akordem dogorywającej monarchii. Przeżyła I wojnę światową i rozpad wielonarodowego państwa Habsburgów. Była świadkiem odrodzenia niepodległej Polski po ponad stu dwudziestu latach niewoli. Druga wojna światowa pozbawiła ją ojczyzny i pozostawiła traumatyczne wspomnienia – w chwili jej wybuchu chyba nie zdawała sobie sprawy, jaki los gotuje Europie Hitler i jakich wstrząsających zbrodni dopuści się naród Goethego i Beethovena. Odzyskanie przez Polskę niezależności w 1989 roku śledziła z daleka. Gdy ukończyła osiemdziesiąt lat, postanowiła pożegnać się na zawsze z dziełami sztuki, które były jej bliskie: z *Portretem Tytusa* Rembrandta w Wallace Collection w Londynie, z *Wieczerzą w Emaus* Caravaggia w londyńskiej National Gallery, rzeźbami z Partenonu w British Museum, z obrazami Tintoretta w Scuola Grande di San Rocco w Wenecji, z freskami Giotta w Padwie, dziełami Giovanniego Pisana w Pizie. I z Michałem Aniołem w kaplicy Sykstyńskiej. Stopniowo traciła wzrok, lecz zachowała wyjątkowo sprawny umysł i pamięć – zapewne była to odziedziczona po ojcu owa „pamięć niezwykła”, o której pisała. Zmarła

25 sierpnia 2002 w Rzymie, została pochowana na cmentarzu Campo Verano, a na płycie wyryto – zgodnie z jej wolą – następujące słowa: „Gentis suae ultima Polonae” – ostatnia z rodu. „Śmierć powinna być w nas ciągle obecna, abyśmy gardzili życiem, jeśli idzie o wartości wyższe; z drugiej strony abyśmy życie kochali, które możemy w każdej chwili stracić, w którym jest nam dane służyć naszym ideom i świadczyć drugim...”³⁶. Taką postawę przejęła po ojcu, który pisał w jednym z krótkich wierszy: „Den Tod nicht fürchten / das Leben lieben” (Śmierci się nie obawiać, kochać życie).

Ani ona, ani jej siostra Adelajda, ani brat Antoni nie założyli rodziny. Ród wygasł. Pozostała rodzinna kolekcja gromadzona od kilku pokoleń. „W trudnych chwilach tak brat mój, jak i później ja zmuszeni byliśmy sprzedać szereg obrazów”³⁷ – wspominała. Uzyskane środki przeznaczała na utrzymanie fundacji, opracowywanie i wydawanie źródeł do dziejów Polski, ratowanie polskich instytucji kulturalnych za granicą, stypendia, książki dla polskich bibliotek. „Czy oddanie wszystkich sił temu, co się najbardziej kocha, jest zasługą? – pytała. – Myślę, że nie”³⁸. Za namową między innymi Lecha Kalinowskiego i Jana Badeniego zdecydowała o przekazaniu tego, co pozostało z rodzinnej kolekcji, zrujnowanym przez niemieckiego okupanta polskim instytucjom kulturalnym. Nie było to dla niej łatwe – długo się wahała. Moment podjęcia ostatecznej decyzji opisał Lech Kalinowski, który na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku nalegał na realizację planu „Nemesis” – opracowanego wcześniej projektu przekazania polskim muzeom i instytucjom kulturalnym zdeponowanych w bankowym sejfie w Zurychu i w mieszkaniu we Fryburgu dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych³⁹. „Dlaczego Pan tak nalega? Dlaczego Pan nalega, żeby to się teraz stało?” – miała zapytać profesora Karolina Lanckorońska. A on odpowiedział jej własnymi słowami: „Bo Ona jest wolna”⁴⁰. W ten sposób nawiązał do zdania, które wypowiedziała, kiedy w 1989 roku po raz kolejny, już nie wiadomo który, wybierała się na polski cmentarz pod Monte Cassino – tym razem by powiedzieć spoczywającym tam żołnierzom, że ich Ojczyzna odzyskała niepodległość. Za symboliczny koniec okupacji uznała dzień, w którym ostatni żołnierz radziecki opuścił terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. „Alea iacta est” – słowami Juliusza Cezara przekraczającego Rubikon przesądziła o realizacji planu, który powstał dużo wcześniej, gdyż o podarowaniu zachowanej części rodzinnej kolekcji myślała już w 1978 roku, gdy zdecydowała o sprzedaży J. Paul Getty Museum obrazu Masaccia *Święty Andrzej*. Na opatrzonym tą datą kartoniku z naklejoną fotografią obrazu zanotowała, że dzieło, mimo iż wybitne, jako część ołtarza rozproszonego po różnych muzeach może być „wyłączone z daru”. Rodzinne archiwum – korespondencję, dzienniki i rękopisy ojca – przekazała jeszcze w 1972 roku Austriackiej Bibliotece Narodowej. Niektóre z obrazów z Rozdołu są obecnie w posiadaniu Lwowskiej Galerii Sztuki oraz Muzeum „Drohobyczyna” w Drohobyczu, znaczna część została rozgrabiona. Z prac Malczewskiego, które znajdowały się w rozdolskim majątku, na rynku

il. s. 30

*Karolina Lanckorońska
z matką,
Wenecja, 1912 (?)*

il. s. 31

*Karolina Lanckorońska,
Włochy, 1913 (?)*





sztuki pojawił się *Portret Karola Lanckorońskiego z żoną Małgorzatą* (zakupiony do zbiorów prywatnych w Warszawie) oraz *Portret Antoniego Lanckorońskiego*, zakupiony przez Narodowy Bank Polski.

Zamek Królewski na Wawelu – oprócz kolekcji 87 obrazów włoskich powstałych od XIV do XVII wieku – otrzymał 220 rysunków oraz kilkanaście listów Jacka Malczewskiego, ponadto numizmaty, ryciny, a także rodzinne dokumenty; Zamek Królewski w Warszawie – obrazy z dawnej kolekcji Rzewuskich, w tym należące do zbiorów ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego, wśród nich dwa portrety pędzla Rembrandta oraz dokumenty rodzinne, pocztówki z reprodukcjami dzieł z kolekcji Lanckorońskich i meble. Liczne dokumenty związane z rodziną oraz listy zostały przekazane do Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, rysunki i ryciny do Biblioteki Jagiellońskiej.

Darowując dzieła sztuki, które przez blisko pięćdziesiąt lat zdobiły pałac jej ojca przy Jacquingasse 18 w Wiedniu, w liście adresowanym do ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsy, datowanym w Rzymie 8 września 1994 roku, Karolina Lanckorońska napisała: „Składam dar w hołdzie Rzeczypospolitej Wolnej i Niepodległej”⁴¹. Akt darowizny uznała za spełnienie swojego obowiązku. Wierna rodowej dewizie: „flammans pro recto” – „płonąć dla słuszności”. Na zadane jej pytanie: „Czym jest polskość?” odpowiedziała: „Polskością jest dla mnie świadomość przynależności do narodu polskiego. Uważam, że należy dać możliwie konkretne dowody tej świadomości, natomiast nie rozumiem potrzeby jej analizy”⁴².

- 1 L. Kalinowski, *Trzecia droga Karli*, „Tygodnik Powszechny”, 1996, 38, s. 8; zob. także: T. Chyncewska-Hennel, *Profesor Karolina Lanckorońska. Jubileusz 100 lat urodzin*, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka”, 1998, t. V, 2 (10), s. 11–16.
- 2 L. Kalinowski, *Karla*, „Tygodnik Powszechny”, 1989, 2, 8 stycznia, s. 4.
- 3 L. Kalinowski, *Virgo militans. Na pożegnanie Karli Lanckorońskiej 25 sierpnia 2002 roku*, „Tygodnik Powszechny”, 2002, 36, 8 września, s. 4.
- 4 L. Kalinowski, *Profesoressa Karla – ultima sue gentis Contessa*, „Rocznik Historii Sztuki”, 2003, t. 28, s. 7–14.
- 5 F.N. Fugger, *Im Glanz der Kaiserzeit*, Wien 1980, s. 226.
- 6 Por. K. Lanckorońska, *Szkice wspomnień*, Warszawa 2005, s. 15.
- 7 Ibidem s. 23–24.
- 8 Ibidem, s. 15.
- 9 K. Lanckorońska, *Energiczna pedagogia*, „Dziennik Polski” (Londyn), 1989, 249, 18 października, s. 5.
- 10 J. Śliwa, *Piotr Bieńkowski (1865–1925). W opiekuńczym kręgu Karola Lanckorońskiego*, „Folia Historiae Artium”, Seria Nowa, 1998, t. 4, s. 82.
- 11 L. Kalinowski, *Profesoressa Karla...*, s. 11.
- 12 K. Lanckoroński, *Na około Ziemi 1888–1889. Wrażenia i poglądy*, Kraków 1893, s. VII; zdanie to powtórzył Max Dvořák, *Ausgewählte Kunstwerke der Sammlung Lanckoroński. Mit 51 Tafeln und 23 Textabbildungen*, Wien 1918, s. 6.
- 13 K. Lanckorońska, *Notatki z podróży do Grecji*, Warszawa 2004, s. 27.
- 14 J. Twardowski, *Lanckoroński. Vortrag gehalten im Verein der Museumsfreunde zu Wien am 26. November 1934*, Wien [1934], s. 3.
- 15 Cyt. za: M. Kulczyńska, *Raport Karli Lanckorońskiej*, „Odra”, 1977, 4, s. 3–11.
- 16 O tym napisała w artykule *Interwencja*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1995, z. 114, s. 228–231; zob. także: E. Orman, *Energiczna pedagogika Karoliny Lanckorońskiej. Organizacja studiów dla żołnierzy 2. Korpusu we Włoszech w latach 1945–1947*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, *Prace Historyczne*, 2006, z. 133, s. 110.
- 17 K. Lanckorońska, *Souvenirs de Ravensbrück/Erlebnisse aus Ravensbrück*, „Revue Universitaire Suisse”, sierpień 1946, XIX, nr 2, s. 3–20.
- 18 M. Kulczyńska, *Raport Karli...*, s. 4.
- 19 Ibidem, s. 5.
- 20 K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2001, s. 161.
- 21 L. Kalinowski, *Profesoressa Karla...*, s. 11.
- 22 K. Lanckorońska, *O powstaniu i organizacji studiów wyższych dla żołnierzy Drugiego Korpusu*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1990, 92 (461), s. 67–73; zob. także: E. Orman, *Energiczna pedagogika...*, passim.
- 23 K. Lanckorońska, *Enrico Damiani*, „Orzeł Biały”, 1954, R. XIV, 2 (601), 9 stycznia, s. 4.
- 24 M. Paszkiewicz, *Flammans pro recto*, „Gazeta Niedzielną” (Londyn), 1998, R. 50, 30 sierpnia, s. 5.
- 25 O działalności Instytutu zob.: J. Wyrozumski, *Karoliny Lanckorońskiej wkład do badań nad historią Polski*, „Prace Komisji Historii Sztuki”, 2004, t. VI, s. 69–70.
- 26 K. Lanckorońska, *Le vestigia del culto Cirillo-Methodiano in Polonia*, „Antemurale”, 1954, t. I, s. 13–28.
- 27 M. Kulczyńska, *Raport Karli...*, s. 3.
- 28 K. Lanckorońska, *Szkice wspomnień*, passim.
- 29 L. Kalinowski, *Karla...*, s. 9.
- 30 M. Kulczyńska, *Raport Karli...*, s. 4.
- 31 K. Lanckorońska, *Wiedeń*, maszynopis, brulion artykułu, Archiwum Nauki PAU i PAN, Kraków, syg. K III-150.

- 32 J. Wyrozumski, *Karoliny Lanckorońskiej...*, s. 67.
- 33 List Wojciecha Kossaka do Karola Lanckorońskiego z 1905 roku, M. Paszkiewicz, *Listy Jacka Malczewskiego do Karola Lanckorońskiego*, „Rocznik Historii Sztuki”, 1990, t. XVIII, s. 255.
- 34 K. Lanckorońska, *Grób w Awinionie*, „Tygodnik Powszechny”, 1995, 35, s. 7.
- 35 *Franciszek Józef I – epizody*, „Tygodnik Powszechny”, 1995, 44, 29 października, s. 8.
- 36 L. Kalinowski, *Karla...*, s. 9.
- 37 K. Lanckorońska, *W hłodzie Rzeczypospolitej. Dzieła sztuki po Rzewuskich i Lanckorońskich w Polsce*, „Tygodnik Powszechny”, 1994, 44, s. 4.
- 38 L. Kalinowski, *Trzecia droga Karli...*, s. 8.
- 39 L. Kalinowski, *Nemezis*, „Muzealnictwo”, 2002, 44, s. 146.
- 40 L. Kalinowski, *Profesoressa Karla...*, s. 10–11.
- 41 D. Juszcak, H. Małachowicz, *Galeria Lanckorońskich. Obrazy z daru Profesor Karoliny Lanckorońskiej dla Zamku Królewskiego w Warszawie*, Warszawa 1998, s. 6.
- 42 Cyt. za: [T. Fiałkowski], *Karolina Lanckorońska*, „Tygodnik Powszechny”, 2002, 36, 8 września, s. 4.

- WOJCIECH BILIŃSKI, *Wspomnienie osobiste o profesor Karolinie Lanckorońskiej*, „Nasz świat”, publ. 26 XI 2012, naszswiat.it/historia/wspomnienie-osobiste-profesor-karolinie-lanckorońskiej (dostęp: 11 III 2022).
- STANISŁAW A. BOGACZEWICZ, *Życie i dzieła Karoliny Lanckorońskiej (1898–2002)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2007, 3 (74), s. 90–99.
- TERESA CHYNCZEWSKA-HENNEL, *Profesor Karolina Lanckorońska. Jubileusz 100 lat urodzin* „Barok. Historia–Literatura–Sztuka”, 1998, t. V, 2 (10), s. 11–16.
- TERESA CHYNCZEWSKA-HENNEL, *Profesor Karolina Lanckorońska (1898–2018). W stu dwudziątą rocznicę urodzin*, „Studia i Materiały. Czasopismo Naukowe Studiów Kobięcych”, 2018, 2 (5), Uniwersytet w Białymstoku, s. 9–23.
- HELENA HESKA-KWAŚNIEWICZ, „*Książki były treścią mego życia*”. O lekturach Karoliny Lanckorońskiej [w:] *Kultura książki i informacji. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Elżbiecie Gondek*, red. A. Pulikowski, Katowice 2017, s. 263–275.
- LECH KALINOWSKI, *Flammans pro recto*, „Folia Historiae Artium”, Seria Nowa, 1998, 4, s. 9–12.
- LECH KALINOWSKI, *Karla*, „Tygodnik Powszechny”, 1989, 2, 8 stycznia, s. 4.
- LECH KALINOWSKI, *Trzecia droga Karli*, „Tygodnik Powszechny”, 1996, 38, 22 września, s. 8.
- LECH KALINOWSKI, *Karla a sztuka renesansu [w:] Donatorce w holdzie. To the Donor in Homage* [katalog wystawy], Zamek Królewski na Wawelu, red. K. Kuczman, J.T. Petrus, tłum. K. Malcharek, Kraków 1998, s. 10–15.
- LECH KALINOWSKI, „*Setnica*” Karli, „Tygodnik Powszechny”, 1998, 35, 3 sierpnia, s. 8.
- LECH KALINOWSKI, *Virgo militans. Na pożegnanie Karli Lanckorońskiej 25 sierpnia 2002 roku*, „Tygodnik Powszechny”, 2002, 36, 8 września, s. 4.
- LECH KALINOWSKI, *Profesoressa Karla – ultima sue gentis Contessa*, „Rocznik Historii Sztuki”, 2003, 28, s. 7–14.
- LECH KALINOWSKI, *Karolina Lanckorońska (1898–2002) a Folia Historiae Artium*, „Folia „Historiae Artium”, Seria Nowa, 2002–2003, t. 8–9, s. 7–9.
- MARIA KULCZYŃSKA, *Raport Karli Lanckorońskiej*, „Odra”, 1977, 4, s. 3–11.
- JÓZEF LEWANDOWSKI, *Duch krzyżacki. Do portretu Karoliny Lanckorońskiej*, „Tygodnik Powszechny”, 2002, 44, 30 listopada, s. 4.
- PIOTR ŁYSAKOWSKI, *Mord na lwowskich profesorach – lipiec 1941 r.*, „Dzieje Najnowsze”, 2012, R. XLIV, 3, s. 71–92.
- ELŻBIETA ORMAN, *Energiczna pedagogika Karoliny Lanckorońskiej. Organizacja studiów dla żołnierzy 2. Korpusu we Włoszech w latach 1945–1947*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace Historyczne, 2006, z. 133, s. 109–127.
- MIECZYŚLAW PASZKIEWICZ, *Flammans prorecto*, „Gazeta Niedzielną” (Londyn), 1998, R. 50, 30 sierpnia, s. 5–6.
- JOANNA POSEŁUSZNA, „*Niebo gwiazdziste jest wszędzie, nawet w Ravensbrück*”. *Wojenne wspomnienia Karoliny Lanckorońskiej [w:] Uwięzione w grzeczności. Obrazy kobiecych inności w tekstach literackich*, red. B. Wałęciuk-Dejneka, Ł.A. Wawryniuk, Kraków 2015, s. 113–124.
- JURIJ SMIRNOW, *Rzecz o Karolinie Lanckorońskiej*, „culture.pl”, 2004, culture.pl/pl/tworca/karolina-lanckorońska (dostęp: 11 III 2022), za: „Gazeta Lwowska”, 24 grudnia 2004.
- JOANNA WINIEWICZ-WOLSKA, *Karol Lanckoroński i jego wiedeńskie zbiory*, t. I–II, Kraków 2010.
- JERZY WYROZUMSKI, *Karoliny Lanckorońskiej wkład do badań nad historią Polski*, „Prace Komisji Historii Sztuki”, 2004, t. VI, s. 67–79.